

Krzysztof Posłajko

Semantyczne założenia sceptycyzmu kartezyjskiego

Analiza i Egzystencja 12, 167-182

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRZYSZTOF POSŁAJKO*

SEMANTYCZNE ZAŁOŻENIA SCEPTYCZMU KARTEZJAŃSKIEGO¹

Słowa kluczowe: sceptycyzm, własności semantyczne, superweniencja
Keywords: scepticism, semantic properties, supervenience

Celem niniejszego tekstu jest próba pokazania, jakie założenia na temat własności semantycznych naszych przekonań muszą zostać poczynione, aby problem sceptyczny, w tej postaci, w jakiej pojawił się on w epistemologii nowożytnej po Kartezjuszu, mógł zostać poprawnie sformułowany. W rekonstrukcji tych założeń pomocne będzie odwołanie się do tzw. semantycznych argumentów antysceptycznych, przedstawionych w dwudziestowiecznej filozofii analitycznej przez Hilary'ego Putnama w tekście *Mózgi w naczyniu* oraz przez Donalda Davidsona w *Coherence Theory of Truth and Knowledge*. Jakkolwiek skuteczność tych argumentów w rozwiązaniu problemu sceptycznego jest kwestią sporną, to posłużenie się nimi umożliwi wykazanie, iż założeniem sceptycyzmu jest przyjęcie tezy o superweniencji

* Dr Krzysztof Posłajko obronił doktorat pt. *Spór faktualizmu z nonfaktualizmem w kwestii znaczenia* na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tłumacz książki S. Kripkego *Wittgenstein o regulach i języku prywatnym*. Zajmuje się analityczną filozofią języka, ontologią i epistemologią. E-mail: krzysztof.poslajko@uj.edu.pl.

¹ Artykuł jest rozszerzoną i poprawioną wersją referatu wygłoszonego na Sekcji Epistemologii i Filozofii Umysłu VIII Polskiego Zjazdu Filozoficznego w Warszawie. Dziękuję prof. Jerzemu Szymurze i prof. Andrzejowi Nowakowi za cenne uwagi.

lokalnej własności semantycznych na własnościach mentalnych. Ustalenie to pozwoli z kolei na analizę relacji pomiędzy sceptycyzmem typu kartezjańskiego a sceptycyzmem co do znaczenia, rozwiniętym przez Saula Kripkego w książce *Wittgenstein o regulach i języku prywatnym*.

I Sceptycyzm kartezjański

Sceptycyzm kartezjański jest szczególną postacią sceptycyzmu. Za José L. Bermúdezem (2000, s. 336–338) i Milesem F. Burnyeatem (1982, s. 37) postaram się pokrótce zrekonstruować różnicę pomiędzy sceptykiem starożytnym a sceptykiem nowożytnym – kartezjańskim.

Klasycznie interpretowany sceptyk starożytny zajmował się następującym zagadnieniem: jeśli rozważam dowolne zdanie – np. w chwili, gdy piszę te słowa, świeci słońce – to nie dysponuję odpowiednio mocnym uzasadnieniem, aby móc twierdzić, że wiem, iż tak właśnie jest; zdanie przeciwne ma bowiem uzasadnienie równie mocne. Kartezjusz zaś stawia problem bardziej radykalny niż sceptyk starożytny. O ile tamten uświadamiał nam możliwość popełnienia pomyłki w odniesieniu do dowolnego zdania, to sceptyk kartezjański bierze pod uwagę możliwość, iż wszystkie przekonania, jakie żywimy, są „kolektywnie” fałszywe.

Według Bermúdeza (2000, s. 337) różnicę tę można przedstawić następująco:

Sceptyk starożytny (A): dla każdego z moich przekonań, możliwe, że jest ono fałszywe.

Sceptyk kartezjański (B): możliwe, że wszystkie moje przekonania są fałszywe.

Widać wyraźnie, iż teza (B) jest logicznie mocniejsza od tezy (A); sceptycyzm kartezjański implikuje sceptycyzm starożytny, lecz nie na odwrót.

Poczynić tutaj należy pewne zastrzeżenie – kwantyfikator ogólny, którym posługuje się sceptyk drugiego rodzaju, ma ograniczony zasięg. Wątpienie sceptyczne zostaje u Kartezjusza i późniejszych filozofów ograniczone do określonej dziedziny faktów o „świecie zewnętrznym”, do których zaliczają się również fakty dotyczące mojego ciała. Ze sceptycznego wątpienia wyłączone zostają natomiast przekonania dotyczące moich stanów wewnętrznych (Burnyeat 1982, s. 38).

Sytuację, której możliwość rozważa sceptyk – czyli taką, w której wszystkie przekonania dotyczące „świata zewnętrznego” są kolektywnie fałszywe, będę nazywał sytuacją globalnej pomyłki. Z tego właśnie, iż nie mogę wykluczyć, że znajduję się w takim położeniu, ma dopiero, w zaproponowanej tu interpretacji, wynikać mój brak wiedzy na temat poszczególnych faktów. Przejście to opiera się na zasadzie, iż jeśli nie mogę wykluczyć hipotezy, że nie- p , to nie mogę o sobie powiedzieć, że wiem, że p (por. Brueckner 1999, s. 43); w szczególności, jeśli nie mogę wykluczyć hipotezy fałszywości całego zbioru sądów, do którego należy p , to nie mogę powiedzieć, że wiem, że p . Sceptyk kartezjański zatem, w odróżnieniu od starożytnego, stosuje strategię „od ogółu do szczegółu”.

Rozważania na temat możliwości znajdowania się przez nas w sytuacji globalnego błędu są u Kartezjusza ilustrowane przykładami – taką właśnie rolę pełnią argumenty „ze snu” i „ze złośliwego demona”. Kartezjusz pisze tak:

Przyjmę więc, że [...] jakiś duch złośliwy, a zarazem najpotężniejszy i przebiegły, wszystkie swe siły wyteżył w tym kierunku, by mnie zwodzić. Będę uważał, że niebo, powietrze, ziemia, barwy, kształty, dźwięki i wszystkie inne rzeczy zewnętrzne są tylko zwodniczą grą snów, przy pomocy których zastawił on sidła na moją łatwowierność (Descartes 2001, s. 46–47 [22]).

Opowiadka o złośliwym demonie pokazuje, na czym mogłaby polegać sytuacja globalnego błędu. Nie jest to oczywiście jedyne możliwe sformułowanie tej hipotezy. Alternatywny przykład, który można by uznać za fizykalistyczny odpowiednik hipotezy o złośliwym demonie, przedstawia Hilary Putnam w tekście *Mózgi w naczyniu*:

[...] wyobraźmy sobie, że pewien człowiek [...] poddał się operacji wykonanej przez niegodziwego uczonego. Jego [...] mózg został usunięty z ciała i umieszczony w naczyniu wypełnionym pożywką, która podtrzymuje mózg przy życiu. Zakończenia nerwowe zostały podłączone do superkomputera, który powoduje, że osoba, której mózg wyjęto, doświadcza iluzji, iż wszystko jest w najlepszym porządku. Ma on złudzenie istnienia osób, przedmiotów, niebosłonu itd.; natomiast wszystko, czego ów człowiek doznaje [...] jest następstwem impulsów elektronicznych, płynących od komputera do zakończeń nerwowych (Putnam 1998, s. 302).

Argumentacja sceptyczna typu kartezjańskiego jest niezależna od konkretnego przykładu; pytanie ma bowiem charakter ogólny: czy możemy wykluczyć, że znajdujemy się w sytuacji globalnego błędu, jakkolwiek by się ona przedstawiała w szczegółach. Skoro nie potrafimy tego zrobić, to nie mamy prawa powiedzieć o sobie, iż którekolwiek z naszych przekonań stanowi rzetelną wiedzę.

Pytanie, jakie chciałbym zadać w niniejszej pracy, brzmi: jakie założenia na temat relacji pomiędzy myśleniem – czy też językiem – a światem należy poczynić, aby uznać sytuację globalnego błędu za realną możliwość? Nie chodzi tu o wywód czysto historyczny, lecz o próbę logicznej analizy, wskazującej na założenia *implicite* przyjmowane podczas konstruowania problemu sceptycznego.

II Semantyczne argumenty antysceptyczne

W celu rekonstrukcji tych założeń posłużę się analizą tzw. semantycznych argumentów antysceptycznych, przedstawionych przez Hilary'ego Putnama i Donalda Davidsona. Potraktowanie powyższych argumentów wspólnie – czyni tak m.in. Brueckner (1999, s. 45) – wydaje mi się zasadne z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, argumenty te wymierzone są jedynie w to, co zostało tu określone mianem sceptycyzmu kartezjańskiego, nie atakują zaś tezy przypisanej sceptykowi starożytnemu. Aby to wykazać, warto posłużyć się typologią stanowisk epistemologicznych zaproponowaną przez Susan Haack. Wyróżniła ona trzy możliwe stanowiska epistemologiczne: sceptycyzm, fallibilizm i dogmatyzm (Haack 1983, s. 247–248). Mianem sceptycyzmu określa ona to, do czego powyżej odnoszę się jako do sceptycyzmu kartezjańskiego, czyli tezę: „Możliwe jest, iż wszystkie nasze przekonania są błędne”. W zapisie formalnym:

$$\diamond((x) B(x)),$$

gdzie \diamond jest operatorem możliwości, (x) kwantyfikatorem ogólnym, zmienna x przebiega zbiór przekonań, zaś $B(x)$ jest predykatem orzekającym błędność. Teza fallibilizmu, którym to mianem – modyfikując nieco pojęcie wprowadzone przez Peirce'a – Haack określa to, co powyżej zostało nazwane sceptycyzmem starożytnym, brzmi natomiast: „Dla każdego z naszych przekonań możliwe jest, iż przekonanie to jest błędne”:

$$(x) (\diamond B(x)),$$

przy czym oznaczenia są takie same jak w przypadku poprzedniej tezy.

Negacją tezy fallibilistycznej jest dogmatyzm, mówiący, iż istnieją przekonania, których prawdziwość jest niepowątpiewalna. W zapisie formalnym:

$$\exists x (\neg \diamond B(x)).$$

Z porównania przedstawionych formalizacji wynika, iż teza fallibilisty jest logicznie słabsza od tezy sceptyka – można akceptować pierwszą, nie akceptując drugiej. Negacja tezy sceptycznej nie musi zatem prowadzić do akceptacji dogmatyzmu; innymi słowy, można przeczyć twierdzeniu, że możliwa jest sytuacja globalnego błędu, nie będąc przy tym zmuszonym do założenia, jakoby istniała jakaś klasa zdań wyróżnionych, niepodatnych na wątplenie. Do obrony takiego stanowiska epistemologicznego zwracają Putnam i Davidson; nie uznając, iż pewne przekonania są niepodatne na wątplenie, mają oni na celu wykazanie, iż sytuacja opisana przez sceptyka jest niemożliwa.

Jednoznaczne poparcie dla fallibilizmu deklaruje Davidson:

Sądzę, że wzajemna niezależność prawdy i przekonania wymaga jedynie, by *każde* z naszych przekonań mogło być fałszywe. Lecz oczywiście teoria koherencyjna [tworzona przez Davidsona – przyp. K.P.] nie może dopuścić, by wszystkie z nich były fałszywe (Davidson, 1986 s. 309).

Wspólna dla Putnama i Davidsona jest również struktura ich argumentów: obaj przyjmują pewne założenia natury semantycznej, a następnie przy ich pomocy starają się wykazać, iż opisany przez sceptyka przypadek, nawet jeśli w pewnym sensie możliwy, nie jest sytuacją globalnego błędu.

Putnam w swoim argumentie wychodzi od założenia, iż warunkiem koniecznym odniesienia przedmiotowego do danej rzeczy jest pozostawanie z nią w związku przyczynowym: „nie można odnosić się do rzeczy tego czy innego rodzaju, np. do *drzew*, jeśli w ogóle nie wchodzi się w interakcje przyczynowe z nimi” (Putnam 1998, s. 317). Uznanie istnienia związku przyczynowego za konieczny warunek odniesienia jest konsekwencją odrzucenia przez amerykańskiego filozofa „magicznych teorii odniesienia” – tj. takich, które przyjmują istnienie „tajemniczej relacji” między przedstawieniem językowym a rzeczą przedstawianą. Przykładem może

być teoria uznająca, iż relacja reprezentacji między stanem mentalnym a przedmiotem lub stanem rzeczy zachodzi, jeśli tylko ów stan mentalny jest do rzeczy reprezentowanej jakościowo podobny. Wedle Putnama, teorie magiczne prowadzą do nieintuicyjnych wniosków – przypisują odniesienie podmiotom w sytuacjach, w których normalnie nie powiedzielibyśmy, iż mówią czy myślą oni o danej rzeczy.

Putnam przedstawia przykład, w którym na planecie, gdzie nie ma drzew, pojawia się ich graficzna reprezentacja. Jego zdaniem zwolennik magicznej teorii odniesienia zmuszony byłby twierdzić, iż mieszkańcy tej planety mogą odnosić się do drzew, mimo iż nigdy nie mieli z nimi styczności. Wedle Putnama jednak, twierdzenie to jest całkowicie niezgodne z naszymi intuicjami. Jeśli natomiast przyjmiemy, iż do odniesienia przedmiotowego niezbędny jest przyczynowy kontakt z rzeczami, to będziemy mogli powiedzieć, że mieszkańcy tej planety nie odnoszą się do drzew (Putnam 1998, s. 299).

Zdaniem Putnama, dzięki uznaniu konieczności istnienia związku przyczynowego w przypadku odniesienia przedmiotowego możemy wykluczyć hipotezę, że znajdujemy się w sytuacji globalnego błędu – czyli, że jesteśmy mózgami w naczyniu. Przyznaje on, iż fizycznie jest możliwe to, że mózg pewnej osoby został umieszczony w naczyniu i podpięty do aparatury generującej wrażenia jakościowo identyczne z tymi, których doświadcza osoba „normalna”, mimo że nie mają do czynienia z „rzeczywistymi” przedmiotami. Putnam przeczy jednak temu, że jest to sytuacja globalnego błędu, tj. taka, w której wszystkie przekonania owego podmiotu są fałszywe. Wyobraźmy sobie, iż Jan jest właśnie takim osobnikiem uwięzionym w naczyniu. Za sprawą działania aparatury doświadcza on tych samych wrażeń fenomenalnych, co osoba będąca w trakcie górskiej wędrowki, i „wypowiada” zdanie „*Na szczycie góry rosną jodły*”. Sceptyk opisujący tę sytuację będzie twierdził, iż Jan „wypowiedział” zdanie fałszywe; rozumując w ten sposób, i my nie możemy wykluczyć tego, że znajdujemy się w podobnie niefortunnym położeniu i że nasze opisy świata „zewnętrznego” są zawsze błędne.

Według Putnama, wniosek o fałszywości zdania „wypowiedzianego” przez Jana w sytuacji opisywanej przez sceptyka jest nieuprawniony. „Wypowiedziane” przez Jana słowo „jodła” nie odnosi się do jodeł – drzew w „świecie rzeczywistym”. Jan nie może mieć żadnych, prawdziwych lub błędnych, przekonań na temat jodeł. Jeśli bowiem nie pozostaje z jodłami

w związku przyczynowo-skutkowym, to nie może się do nich odnosić. Podobnie rzecz ma się z dowolnymi przekonaniem, które Jan żywi – nie mogą się one odnosić do przedmiotów „świata zewnętrznego”. A ponieważ nie będą owe przekonania – a co za tym idzie, „wypowiedzi” – dotyczyć świata zewnętrznego, więc i nie będą one błędne. Zatem, nawet jeśli zgodzimy się, iż przypadek opisany przez sceptyka jest możliwy, nie oznacza to jeszcze, że możliwa jest sytuacja globalnego błędu.

Argument Davidsona opiera się na bardziej złożonej koncepcji znaczenia, w której kluczową rolę odgrywa pojęcie interpretacji. Znaczeniem danego wyrażenia jest jego interpretacja dokonana przez innego uczestnika komunikacji; pojęcie to jest tu rozumiane podobnie jak w semantyce formalnej – predykatom ma zostać przyporządkowana ekstensja, nazwom własnym przedmioty indywidualne (Davidson 2005, s.100–101). Ostatecznym celem procesu interpretacji jest przypisanie wygłaszanym przez daną osobę twierdzeniom warunków prawdziwości. „Moim zdaniem, celem radykalnej interpretacji [...] jest stworzenie charakterystyki prawdy w stylu Tarskiego dla języka podmiotu mówiącego oraz zbudowanie teorii jego przekonań” (Davidson 1986, s. 315). Charakterystyka warunków prawdziwości w stylu Tarskiego oznacza tu podanie przekładu z języka przedmiotowego – czyli tego, którym posługuje się mówiący – na metajęzyk, czyli język interpretatora.

W trakcie przypisywania wypowiedziom warunków prawdziwości interpretator nie dysponuje żadnym „wglądem” w czyjeś treści mentalne – może się opierać jedynie na wypowiedziach oraz na obserwacji okoliczności, w jakich wypowiedzi te są dokonywane. Jedynie poprzez próbę skorelowania poszczególnych asercji z okolicznościami można, zdaniem Davidsona, ustalić warunki prawdziwości.

Oczywiście, rzeczywisty interpretator może się mylić w kwestiach mających wpływ na proces interpretacji – może błędnie odczytywać wypowiedzi interpretowanej osoby lub mieć mylne przekonania na temat okoliczności, w jakich zostały one dokonane. W takim wypadku jego hipotezy na temat warunków prawdziwości wypowiedzi mogą okazać się chybione. Davidson proponuje zatem następujący eksperyment myślowy: wyobraźmy sobie, iż mamy do czynienia z nieomylnym interpretatorem – posiada on wiedzę na temat zarówno wszystkich wypowiedzi interpretowanego podmiotu, jak i ich okoliczności, a szczególnie na temat przyczyn tych wypowiedzi (Davidson 1986, s. 317). Teoria warunków prawdziwości

stworzona przez takiego interpretatora będzie właściwą teorią znaczenia dla danego języka – jeśli wszystkie fakty dotyczące zachowania werbalnego i jego okoliczności są znane, to żadne dodatkowe fakty, które mogłyby taką teorię sfalsyfikować, nie występują.

Sama znajomość wypowiedzi i ich okoliczności nie stanowi jednak wystarczającej „bazy” epistemicznej do stworzenia teorii warunków prawdziwości – możliwe jest stworzenie wielu alternatywnych teorii, w zależności od tego, które z wygłaszanych twierdzeń uznamy za wyraz szczerego przekonania, które uznamy za prawdziwe itd. Wedle Davidsona, rozwiązać ten problem można jedynie poprzez zastosowanie się do zasady życzliwości. Proces interpretacji musi mieć charakter życzliwy – interpretujący powinien w taki sposób przypisywać wypowiedziom warunki prawdziwości, aby zmaksymalizować prawdziwość i wewnętrzną spójność przekonań podmiotu. Przyjęcie zasady życzliwości nie jest opcją. Wręcz przeciwnie, jest konieczne, aby interpretacja mogła mieć miejsce (Davidson 1986, s. 316). Odnosi się to również do idealnego interpretatora – dysponując jedynie danymi na temat zachowania podmiotu i okoliczności jego wypowiedzi, mógłby on skonstruować wiele równie zasadnych teorii znaczenia; zastosowanie zasady życzliwości pozwala natomiast wybrać jedną z nich.

Odwołanie się do zasady życzliwości pozwala Davidsonowi na refutację sceptycyzmu kartezyjskiego. Jeśli warunki prawdziwości ustalone w procesie interpretacji są z definicji warunkami prawdziwości interpretowanych zdań, zaś warunkiem koniecznym powodzenia procesu interpretacji jest stosowanie się do zasady życzliwości, to okazuje się, iż warunki prawdziwości muszą być przyporządkowane wypowiedziom w sposób, który wyklucza znajdowanie się przez podmiot w sytuacji, o której mówi hipoteza sceptyczna. Wniosek ten Davidson wyraził lapidarnie: „Większość przekonań należących do spójnego zbioru jest prawdziwa” (Davidson 1986, s. 308). Taki sposób wyrażania się nie jest jednak precyzyjny – nie bardzo wiadomo bowiem, co znaczy „większość” w odniesieniu do przekonań. Dlatego Davidson dodał, że w przypadku przekonania mamy do czynienia z „domniemaniem prawdziwości” – tak długo, jak długo nie mamy racji przemawiających przeciwko temu, powinniśmy przyjmować, iż dane przekonanie jest prawdziwe.

Rozważmy ponownie przykład uwięzionego w naczyniu Jana, który „wypowiada” zdanie „*Na szczycie góry rosną jodły*”. Co jest znaczeniem tego zdania? W teorii Davidsona znaczenie jest określone przez interpre-

tację, której dokonałby zewnętrzny interpretator, w sytuacji sceptycznej obserwujący Jana i próbówkę, dysponujący pełną wiedzą oraz kierujący się zasadą życzliwości. Taki interpretator będzie przypisywał znaczenia w taki sposób, aby większość zdań okazała się prawdziwa. Najprawdopodobniej nie zinterpretuje słowa „jodeł” wypowiedzianego przez Jana jako odnoszącego się do jodeł, gdy żadnych jodeł nie ma „w pobliżu”, gdyż gdyby tak zrobił, to zwiększałoby to ilość błędnych przekonań wyznawanych przez Jana. Choć nie sposób mieć pewności, iż w wyniku interpretacji otrzymamy teorię znaczenia, z której wynikać będzie, iż to konkretne zdanie jest prawdziwe, to mimo to możemy zasadnie domniemywać, iż będzie ono prawdziwe.

Dysponujemy zatem na gruncie tej koncepcji dobrą odpowiedzią na pytanie „skąd wiem, że nie znajduję się w sytuacji globalnego błędu?”. Wiem, że natura przekonań jest taka, iż są one przeważnie prawdziwe (Davidson 1986, s. 319). W jakimkolwiek bym się więc nie znajdował otoczeniu, interpretator przy tworzeniu teorii znaczenia dla mojego języka będzie musiał stosować zasadę życzliwości – zatem tak przypisze warunki prawdziwości moim wypowiedziom, że „okaże się”, iż większość żywionych przeze mnie przekonań jest prawdziwa.

Argumentacje Putnama i Davidsona spotkały się z krytyką z wielu stron. Pierwszy zarzut dotyczy tego, iż wymienieni autorzy w sposób nieuprawniony przyjmują proponowane przez siebie teorie znaczenia. Aby jednak można ich było użyć w rozprawie ze sceptykiem, trzeba by uznać, iż posiadamy na ich temat wiedzę *a priori* (por. Brueckner 2008).

Drugi zarzut, wysuwany wobec argumentu Putnama, a można by argument analogiczny sformułować wobec koncepcji Davidsona, głosi, iż zaproponowane rozwiązanie prowadzi do nowego typu sceptycyzmu. Sceptycyzm ów miałby dotyczyć naszej samowiedzy, a w szczególności wiedzy na temat odniesienia przedmiotowego wyrażen naszego języka. Wyczerpujące omówienie tego zarzutu oraz próbę obrony przed nim zawiera artykuł Warfielda (1995).

III Teorie znaczenia a sceptycyzm

Zamiast zastanawiać się nad tym, czy argumenty Putnama i Davidsona stanowią konkluzywne rozwiązanie problemu sceptycyzmu kartezjańskiego, można rozważyć, czy nie wskazują one na pewne ukryte założenia, które

stały się podstawą do sformułowania sceptycyzmu w nowożytnym wydaniu. Okazuje się bowiem, iż przyjęcie pewnej teorii czy też grupy teorii znaczenia prowadzi do odrzucenia hipotezy sceptycznej i wykluczenia możliwości znajdowania się przez podmiot w sytuacji globalnego błędu. Należy zatem zadać pytanie, jakie założenia dotyczące znaczenia trzeba poczynić, aby możliwe było sformułowanie hipotezy sceptycznej.

Teorię znaczenia, z której prawdziwości wynikałaby możliwość znalezienia się przez podmiot w sytuacji globalnego błędu, nazwijmy „sceptyczną teorią znaczenia”. Sceptyk jest w sytuacji o tyle korzystnej, iż nie musi przyjmować jej prawdziwości. Przy założeniu, iż relacja dostępności dla epistemicznie możliwych światów jest przechodnia, sceptyk musi założyć jedynie, że sceptyczna teoria znaczenia może być prawdziwa². Wynika to z następującego rozumowania:

$$((STZ \rightarrow \diamond SGB) \& \diamond STZ) \rightarrow \diamond SGB,$$

gdzie *STZ* oznacza sceptyczną teorię znaczenia, *SGB* – sytuację globalnego błędu, zaś \diamond jest operatorem możliwości.

Aby ustalić, jaką treść należy podstawić pod etykietkę „sceptyczna teoria znaczenia”, trzeba przyjrzeć się strukturze sceptycznego argumentu. Sceptyk przyjmuje, iż możliwa jest sytuacja globalnego błędu, w której wszystkie przekonania podmiotu na temat świata zewnętrznego są fałszywe. Założeniem powyższego argumentu jest to, że podmiot znajdujący się w sytuacji globalnego błędu może mieć takie same przekonania, jak podmiot znajdujący się w sytuacji „normalnej”. Zarówno osoba żyjąca w świecie fizycznym, jak i zwodzona przez złego demona, może mieć przekonanie, że przed nią znajdują się jodły. Wobec tego sceptyk presuponuje, że przekonania podmiotu mogą być identyczne zarówno wówczas, gdy ich warunki prawdziwości są spełnione, jak i wtedy, gdy nie są. Własności semantyczne twierdzeń podmiotu nie zależą zatem od cech świata zewnętrznego.

Pozostaje do wyjaśnienia zjawisko stałości przekonań wobec zmienności otoczenia. Wydaje się, iż skoro własności semantyczne mogą pozostawać niezmiennie bez względu na zmiany otoczenia, to sensownie byłoby zapytać, co funduje tę stałość. Poręczne narzędzie do analizy relacji własności semantycznych do innych własności stanowi pojęcie superweniencji. Standardo-

² Za zwrócenie uwagi na ten fakt jestem wdzięczny dr. Rafałowi Urbaniakowi.

wo superwencji lokalną dotyczącą własności wybranych przedmiotów rozumie się w następujący sposób:

Własności typu *A* superwencją na własnościach typu *B* wtedy i tylko wtedy, gdy jest tak, że jeżeli dla każdego możliwego świata obiekty *p1* i *p2* są nieodróżnialne pod względem własności typu *A*, to są nieodróżnialne pod względem własności typu *B* (por. Paprzycka 2005, s. 51; McLaughlin, Bennett 2008).

Relację superwencji można rozumieć także globalnie. Tak rozumiana relacja superwencji zachodzi wówczas, gdy jest tak, że jeżeli mamy do czynienia z dwoma światami, które jako osobne całości są identyczne pod względem rozkładu własności bazowych, to również całościowy rozkład własności superwencją będzie w tych światach identyczny. Do analizy sceptycyzmu bardziej poręczna będzie jednak koncepcja lokalna. Zajmują nas bowiem własności konkretnego obiektu, a mianowicie podmiotu poznającego. Lokalność superwencji oznacza też, że własności, które mają stanowić superwencją „bazę”, mają charakter „wewnętrzny”.

Teza niniejszego tekstu brzmi następująco: założeniem sceptycyzmu co do świata zewnętrznego jest twierdzenie, iż własności semantyczne przekonań podmiotu superwencją na jego własnościach wewnętrznych. W przypadku kartezjańskiej hipotezy złośliwego demona założeniem jest to, iż własności semantyczne przekonań podmiotu superwencją lokalnie na własnościach *res cogitans* – przykładem „wewnętrznej” własności podmiotu myślącego może być posiadanie przez niego w danym momencie określonej idei. Hipoteza mózgu w naczyniu jest fizykalistyczną wersją hipotezy sceptycznej. Jej założeniem jest, iż własności semantyczne podmiotu superwencją lokalnie na jego własnościach wewnętrznych, rozumianych jako własności fizykalne; w domyśle chodzi tu o cechy mózgu rozumianego jako układ fizykochemiczny.

Przy omawianiu relacji superwencji często zwraca się uwagę na fakt (por. np. Paprzycka 2005, s. 51–53), iż jest ona bardzo słaba. Przyjęcie tezy o superwencji samo w sobie nie jest jednoznaczne z możliwością, jakkolwiek rozumianego, zredukowania własności superwencją do bazowych. Teza o superwencji głosi jedynie, iż między własnościami z wyższego poziomu a własnościami bazowymi zachodzi jakaś zależność; nie wiemy jednak, na czym dokładnie miałyby ona polegać.

Ta nieokreśloność relacji superwencji staje się poręczna, kiedy chcemy dokonać analizy własności semantycznych i ich związku z innymi włas-

nościami w kontekście sceptycyzmu co do świata zewnętrznego. Sceptyk nie musi koniecznie przyjąć określonej teorii znaczenia; hipoteza, iż znajdujemy się w sytuacji globalnego błędu, jest zgodna z wieloma różnymi teoriami na temat tego, co konstytuuje bazę dla własności semantycznych oraz tego, w jakie dokładnie relacje wchodzi własności semantyczne z bazowymi.

Istotne dla sceptycyzmu jest twierdzenie o niezależności treści przekonania od tego, co dzieje się „na zewnątrz” żywiącego je podmiotu. W tym punkcie pojęcie superweniencji zdaje się dotyczyć sedna sprawy: jeśli mówimy, że między dwoma zbiorami własności zachodzi superweniencja, znaczy to m.in., iż mamy do czynienia z konieczną współzmiennością. Aby własności semantyczne uległy zmianie, musi nastąpić zmiana na poziomie własności bazowych; jeśli natomiast pozostają one niezmienione, to również własności semantyczne się nie zmieniają. Tym samym zachowujemy niezależność tego, co dzieje się na poziomie semantycznym, od tego, co zachodzi na zewnątrz podmiotu. Jest to prawdą również wówczas, gdy uznamy, że własności semantyczne mają charakter pierwotny i nieredukowalny. W takiej sytuacji relacja superweniencji trywializuje się – dowolny zbiór własności superweniuje sam na sobie.

Przedstawiona tu argumentacja jest w dużej mierze próbą bardziej ścisłego wyrażenia intuicji, którym dał wyraz Rorty w książce *Filozofia a zwierciadło natury*. Wedle Rorty’ego (por. 1994, s. 125–126) sceptycyzm kartezyjański był bezpośrednią pochodną „odkrycia umysłu” – tzn. pojawienia się przekonania o istnieniu umysłu jako substancji myślącej, która byłaby w swoim istnieniu i funkcjach niezależna od tego, co na zewnątrz. Uznanie umysłu za siedzibę „idei”, czyli bytów zdolnych do reprezentacji czegoś znajdującego się poza umysłem, przy jednoczesnym założeniu niezależności tych idei od tego, co mają reprezentować, prowadzi prosto do realnej możliwości radykalnego rozejścia się reprezentacji i tego, co reprezentowane. Zdolność do reprezentowania jest w tej wizji czymś „wewnętrznym”, czymś, co umysł – niezależnie od tego, czy rozumie się go materialistycznie, czy jako nieprzestrzenną *res cogitans* – potrafi robić „sam”. Co więcej, te ukonstytuowane przez niezależny podmiot reprezentacje mogłyby istnieć nawet wówczas, gdyby rzeczywistość była całkowicie odmienna od naszych wyobrażeń. Skoro podmiot jest zdolny do obrazowania świata tylko na mocy swojej wewnętrznej konstytucji, to „rzeczywisty” stan świata staje się czymś niewiadomym. Ceną uznania umysłu za autonomiczny jest zatem

dopuszczenie podejrzenia, iż jego zdolności reprezentacyjne mogą trafiać w próżnię.

IV Sceptycyzm kartezjański a sceptycyzm Kripkego-Wittgensteina

Saul Kripke w swojej książce *Wittgenstein o regulach i języku prywatnym* opisuje pewien „paradoks sceptyczny”, którego autorstwo przypisuje Wittgensteinowi. Wedle Kripkego:

Wittgenstein wynalazł nową postać sceptycyzmu. Przedstawiony przez niego argument jestem skłonny uznawać za najbardziej radykalny i oryginalny z dotychczasowych problemów sceptycznych [...] (Kripke 2007, s. 100).

Dlaczego jednak problem, który Kripke przypisuje Wittgensteinowi, miałby być najbardziej radykalnym z problemów sceptycznych? Można podejrzewać, iż mamy tu do czynienia ze swoistym marketingiem filozoficznym. Trudno sobie bowiem wyobrazić, by ktoś mógł postawić problem sceptyczny bardziej radykalny niż ten, na który wskazał Kartezjusz. Czy możliwa jest sytuacja bardziej „niekorzystna poznawczo” niż ta, w której błędne są wszystkie nasze przekonania dotyczące świata zewnętrznego?

Zdaniem Kripkego, sceptyczny problem, który formułuje Wittgenstein, w najbardziej radykalnym odczytaniu wygląda następująco: nie istnieje nic, co określałoby, jakie znaczenie mają moje słowa i co mam na myśli, gdy posługuję się danym symbolem. Negatywna hipoteza, którą przedstawia Kripke, brzmi: nic nie określa, co mam na myśli, idea znaczenia słów jest fikcją, nie ma niczego, co kierowałoby moimi zachowaniami językowymi (Kripke 2007, s. 42–43, 93). Problem Kripkego powstaje zarówno w odniesieniu do symboli języka publicznego, jak i do domniemanego języka myśli. Jeśli sceptyk Kripkego ma rację, to zdolność do reprezentacji, jaką miałby posiadać nasz umysł, niezależnie od znajomości języka publicznego, okazuje się nie istnieć.

Odkładając na bok argumentację wspierającą tę nieprzekonywującą na pierwszy rzut oka hipotezę oraz ewentualne sposoby radzenia sobie z nią, można zadać pytanie, w jakiej relacji pozostaje ona do hipotetycznej sytuacji rozważanej w sceptycyzmie typu kartezjańskiego. Twierdzenie wysunięte przez Kripkego wyklucza prawdziwość hipotezy sceptyka o możliwości

globalnego błędu. Jeśli, zgodnie z Kripkem, nie istniałyby żadne fakty określające, co znaczą moje słowa i co mam w danej chwili na myśli, to nie istniałyby również żadne własności semantyczne, które można by przypisywać przekonaniom tudzież zdaniom. A jeśli własności te nie istnieją, to nie można powiedzieć, że na czymkolwiek superwenują; nawet relacja trywialnej superwenuencji własności na samych sobie zawodzi, jeśli uznamy, iż omawianych własności po prostu nie ma.

Sceptycyzm semantyczny wyklucza zatem możliwość zajścia sytuacji opisywanej przez sceptyka kartezjańskiego. Jeśli uznamy, iż idea reprezentacji jest pusta, to automatycznie wyklucza to twierdzenie, że jest ona niezależna od czegokolwiek zewnętrznego wobec umysłu – a to właśnie jest założeniem, na którym opiera się sensowność budowania hipotezy sceptycznej. Zatem zapory dla sceptycyzmu wobec świata zewnętrznego nie stanowią jedynie „eksternalistyczne” teorie znaczenia, tj. takie, które, tak jak te rozwijane przez Putnama i Davidsona, uzależniają treść naszych przekonań od relacji naszego umysłu z czymś wobec niego niezależnym. Choć brzmi to paradoksalnie, również teoretycy mający „irrealistyczne” podejście do znaczenia nie muszą się martwić problemem kartezjańskim. Jeśli bowiem przyjmiemy, iż nasze myśli i słowa nie mają żadnych własności semantycznych i nie są zdolne do reprezentacji, to nie ma sensu zajmować się rozstrzygnięciem tego, czy możliwe jest, aby wszystkie nasze myśli dotyczące świata zewnętrznego były fałszywe.

Teza irrealistyczna w odniesieniu do znaczenia jest sama w sobie mało wiarygodna; nie stanowi ona też z pewnością remedium na problem kartezjański. Analiza relacji pomiędzy sceptycyzmem kartezjańskim a sceptycyzmem semantycznym pozwala jednak na ukazanie istotnej luki w rozumowaniu, którym posługuje się sceptyk pierwszego rodzaju. „Tradycyjny” sceptycyzm co do świata zewnętrznego, mimo swojego deklarowanego radykalizmu, nie problematyzuje w najmniejszym stopniu samej idei reprezentacji. Sceptyk kartezjański, choć dopuszcza możliwość fałszywości wszystkich swych przekonań, ani razu nie zastanawia się nad tym, czy jego przekonania – niezależnie od tego, czy rozumie się je jako psychologizyczne idee, czy jako fizykalne stany mózgu, czy coś zupełnie nieredukowalnego – rzeczywiście cokolwiek reprezentują. Twierdzenie, iż możemy znajdować się w sytuacji globalnego błędu opiera się na niepodanym w wątpliwość założeniu, iż nasze sądy czy też przekonania w ogóle do czegoś w świecie nas odnoszą.

Literatura

- Bermúdez J.L. (2000), *The Originality of Cartesian Scepticism*, „History of Philosophy Quarterly” 17, s. 333–360.
- Brueckner A. (1999), *Semantic Answers to Skepticism*, [w:] K. DeRose, T. Warfield (red.), *Skepticism. A Contemporary Reader*, Oxford: Oxford University Press.
- Brueckner A. (2008), *Brains in a Vat*, [w:] *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*, red. E.N. Zalta, <http://plato.stanford.edu/archives/fall2008/entries/brain-vat/>.
- Burnyeat M.F. (1982), *Idealism and Greek Philosophy*, „The Philosophical Review” 91, s. 3–40.
- Davidson D. (1986), *A Coherence Theory of Truth and Knowledge*, [w:] *Truth and Interpretation*, red. E. LePore, Oxford: Basil Blackwell.
- Davidson D. (1991), *O schemacie pojęciowym*, tłum. J. Gryz, „Literatura na Świecie” 5, s. 100–119.
- Davidson D. (2005), *A Nice Dearangement of Epitaphs*, [w:] *Truth, Language and History*, Oxford: Clarendon Press.
- Descartes (2001), *Medytacje o pierwszej filozofii*, tłum. M. i K. Ajdukiewiczowie et al., Kęty: Antyk.
- Haack S. (1983), *Descartes, Peirce and the Cognitive Community*, [w:] *The Relevance of C.S. Peirce*, red. E. Freeman, La Salle: Monist Library of Philosophy.
- Kripke S. (2007), *Wittgenstein o regulach i języku prywatnym*, tłum. K. Poślajko, L. Wroński, Warszawa: Aletheia.
- McLaughlin B., Bennett K. (2008), *Supervenience*, [w:] *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*, red. E.N. Zalta, <http://plato.stanford.edu/archives/fall2008/entries/supervenience/>.
- Quine W.V.O. (2000), *Dwa dogmaty empiryzmu*, [w:] *Z punktu widzenia logiki: dzieje esejów logiczno-filozoficznych*, tłum. B. Stanosz, Warszawa: Aletheia.
- Paprzycka K. (2005), *O możliwości antyredukcjonizmu*, Warszawa: Semper.
- Putnam H. (1998), *Mózgi w naczyniu*, [w:] *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, tłum. A. Grobler, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Rorty R. (1994), *Filozofia a zwierciadło natury*, tłum. M. Szczubiałka, Warszawa: Spacja.

Warfield T.A. (1995), *Knowing the World and Knowing Our Minds*, „Philosophy and Phenomenological Research” 55, s. 525–545.

SEMANTIC PRESUPPOSITIONS OF CARTESIAN SKEPTICISM

Summary

The paper purports to show that in order to formulate the hypothesis that all our beliefs are collectively false – which is taken to be the core of Cartesian skepticism – one must accept the presumption that semantic properties of subject’s beliefs locally supervene on “internal” properties of said subject. In order to show that the responses to skepticism from semantic externalism, i.e. those formulated by Putnam and Davidson, are analyzed. It is argued that even though these arguments are controversial they indicate that Cartesian skeptic must assume that subject beliefs’ semantic properties can remain the same in different surroundings, which is exactly what the supervenience thesis amounts to. Finally, it is pointed out that the skepticism introduced by Kripke in his discussion of rule-following is indeed more radical than traditional, Cartesian one, as the former denies the very thesis that the latter must assume.